

Moim zdaniem...



Krzysztof Kordel
prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej

Moim zdaniem błędne jest przekonanie, że do sądu chodzą pieniaczki i winni. Od czasu Monteskiusza w cywilizacji zachodniej utrwalił się trójpodział władzy, w którym rozstrzyganie sporów powierzono niezawisłym sądom. Większość ludzi przyjąłaby jednak za maksymę do sądu nie chodzić. W moim przekonaniu tak myśli większość lekarzy, co w sposób bezwzględny wykorzystują instytucje państwowe, takie jak np. Zakład Ubezpieczeń Społecznych czy nasz ukochany partner, jakim jest Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ).

Szczególnym wynalazkiem polskiej rzeczywistości są kary nakładane po byle jakim pozorem na lekarzy, które chyba jako jedyne mają nadaną przez NFZ klauzulę natychmiastowej wykonalności. Po prostu NFZ sam ją ściągą z należności lekarza, zakładając, że ma rację, a lekarz i tak ją zaakceptuje i ochno zapłaci.

A może czasami warto skorzystać z zapisów prawa i wkroczyć na drogę odwoławczą od decyzji? Na początku radziłbym przeczytać przesłaną decyzję. Dziwnym trafem pisma z NFZ rozpoczynają się przywołaniem całej masy przepisów. Dokładna ich analiza wymaga nieco wysiłku, ale można wtedy zauważyć, że część z nich jest już od dawna nieaktualna. W każdej decyzji musi znaleźć się stosowne pouczenie o możliwej drodze odwoławczej oraz o nieprzekraczalnym terminie jego złożenia. Zastanawia mnie, dlaczego tak niewielu lekarzy decyduje się na odwołania od kar. Są dwie możliwości. Albo kiepsko pracują i kara jest zasadna, albo też boją się, że gdy będą się stawiali, to zostaną wykończeni kontrolami lub nie dostaną kontraktu w przyszłości. Być może powszechne przekonanie, że z państwem obywatel nie wygra, jest tylko mitem. Coraz częściej bowiem wygrywa.

Jedną z najczęściej wykorzystywanych do karania lekarzy jest ustawa refundacyjna, która mówi o zasadach ordynowania leków i prowadzeniu stosownej dokumentacji medycznej. Zapisy tej ustawy były powodem zaistnienia słynnego protestu pieczętkowego. Jak to było do przewidzenia, w wyniku kontroli ordynacji lekowej pojawiły się kary nakładane na lekarzy. Część z koleżanek i kolegów zdecydowała się na drogę sądową i co najciekawsze – okazało się, że sądy przyznawały rację lekarzowi. W bardzo istotnym wyroku Sąd Najwyższy stwierdził, że drobne uchybienie w wypisanej receptce nie może być podstawą do nałożenia kary. Naczelna Rada Lekarska zwróciła się z prośbą o informowanie o sprawach sądowych lekarz kontra NFZ.

Niedawno z jednej z izb otrzymałem odpis wyroku w sprawie, którą tamtejszy oddział NFZ wytoczył lekarzowi. Narodowy Fundusz Zdrowia domagał się od lekarza kwoty ponad 26 tys. złotych za recepty wystawione bez podpisanego aneksu. Lekarz na przesłanym aneksie napisał, że nie akceptuje paragrafu 9 (taka była sugestia ze strony izb i organizacji lekarskich). Po odesłaniu umowy nie dostał od NFZ żadnej informacji, w związku z czym nadal wypisywał pacjentom leki. O tym, że umowa została rozwiązana, dowiedział się, kiedy chciał pobrać nowe druki re-

cept. Oczywiście NFZ wystąpił o zwrot kwoty nienależnej refundacji. Sąd powództwo oddalił. Co ciekawe, w uzasadnieniu wyroku stwierdził: „Opierając odpowiedzialność lekarza za ewentualne nieprawidłowości związane z ordynacją leków na instrumencie zwrotu kwoty nienależnej refundacji było od dłuższego czasu kwestionowane przez środowisko lekarskie, co znane jest powszechnie ze środków masowego przekazu. Zastrzeżenia, jakie środowisko lekarskie wysuwało wobec tak zdefiniowanej sankcji, spowodowały zmianę treści ustawy o refundacji leków oraz zmianę treści umów upoważniających lekarzy i lekarzy dentyistów do wystawiania recept na leki refundowane. Odpowiedzialność lekarza wynikająca z indywidualnych umów do wystawiania recept regulowana jest obecnie treścią załącznika zarządzenia prezesa NFZ nr 30/2012/DOL z 30 czerwca 2012 r. w sprawie wzorów umów na wystawianie recept na leki refundowane przysługujących świadczeniobiorcom. Kary nakładane są za każdą nieprawidłową receptę. (...) Stanowisko strony powodowej (NFZ), że przy żądaniu zwrotu refundacji bez znaczenia jest fakt, czy lek trafił do osoby uprawnionej, podstawą do nałożenia obowiązku zwrotu refundacji jest samo wystawienie recepty w sytuacji, gdy lekarz nie zawarł umowy z NFZ. W ocenie Sądu oderwanie kwestii zwrotu refundacji leku od uprawnienia pacjenta jest nie do zaakceptowania (...)”. W omawianej sprawie NFZ wykazywał brak ubezpieczenia u 5 pacjentów oraz wystawienie recepty pacjentowi w innym kraju UE. Sąd wypowiadając się w kwestii możliwości weryfikacji uprawnień pacjenta, stwierdził: „Wypada także zauważyć, iż zgodnie z art. 49 i 50 ustawy z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych, a więc kiedy recepty będące przedmiotem sporu przez pozwanego były wypisywane, dokumentem potwierdzającym uprawnienia do ubezpieczenia zdrowotnego miała być karta ubezpieczenia zdrowotnego, której w rzeczywistości nie było. Państwo miało poprzez ministra zdrowia w porozumieniu z prezesem NFZ zadbać o to, aby świadczeniobiorcy mieli dokument, który okazywać będą podczas wizyt u lekarza, który z kolei na podstawie takiego dokumentu powinien mieć zagwarantowaną pewność tego, co ma poświadczać karta. Działania lekarza nie należy w ocenie Sądu sprowadzać do roli kontrolera, ale skupić się on musi na ściśle określonych procedurach związanych z leczeniem (...)”.

W dalszej części uzasadnienia Sąd stwierdził: „(...) Żądanie od lekarza zwrotu refundacji w sytuacji, gdy pacjent był uprawniony do otrzymania leku refundowanego, byłoby źródłem bezpodstawnego wzbogacenia się NFZ. Jeżeli pacjentowi należy się lek refundowany, który zgodnie z przyjętymi zasadami działania systemu opieki zdrowotnej w Polsce powinien być sfinansowany przez NFZ, a w rzeczywistości Fundusz próbuje przenosić finansowanie tego leku na lekarzy, to dochodzi do niesłusznego powiększenia majątku Funduszu poprzez zwolnienie go z części zobowiązań do finansowania świadczeń (...)”.

Moim zdaniem w innych znanych mi wyrokach sądy przyjęły podobną linię orzeczniczą o braku istnienia „szkody funduszu”. Może warto więc przemyśleć drogę sądową, wykorzystując pomoc prawną zapewnioną przez izby. Ciąg dalszy sagi sądowej nastąpi w kolejnych numerach „Biuletynu”.

Wszystkim koleżankom i kolegom życzę spokojnych i rodzinnych Świąt Wielkanocnych.

